Dodatek do Głosu Świeckiego.

Nr. 74. **Świecie, dnia 27 marca 1926 r.** **Rok V.**

Sokół a Społeczeństwo.

Trudna praca w Sokole, — Spółeczeństwo winne temu, że Sokół nie objął swemi skrzydłami wszystkich i wszystkie stany, potrzeba założenia Sokoła żeńskiego. Grudziądz powinien założyć pierwsze takie gniazdo.

Niestety to przyznać muszę i to z bólem serca, że dziś we wolnej i niepodległej Polsce, trudniejsza jest praca w towarzystwach, a specjalnie w Sokole. Z trudnością krzewi się to, co za czasów naszej niewoli z taką werwą i zapałem uprawialiśmy. Właśnie sokolstwo dlatego że było wystawione na ataki prusaków, znajdowało ogromne masy którzy dla tej idei wielkiej pracowali.

W szeregach naszych brak jest wielu, bardzo wielu tych, którzy dawniej razem z nami pracowali. W sokole winni się znaleźć nietylko obywatele, ale i urzędnicy państwowi, którzy przecież także są obywatelami. Bo przecież urzędnicy państwowi w pierwszym rzędzie powinni popierać Sokoła, a nam trzeba tej silnej łączności, że tak się wyrażę żelaznej, wszystkich warstw, dla jednego celu, którym jest Polska. Partyjność i polityka ani na chwilę wkraść się do nas nie powinna, bo ta, to skoordynowaną pracę by rozbiła.

Jeżeli Sokół nie cieszy się obecnie tą popularnością jak dawniej, to nie wina Sokoła, ale społeczeństwa, które na niego patrzy z kąta swej partji. Dlatego apeluję do wszystkich prawych polaków, by o ile czują się naprawdę obywatelami, polakami wstąpili i pracowali dla Sokoła, jak na Sokoła przystało.

W gniazdach sokolich obecnie mamy tak członków męskich, jak żeńskich. Oddziałów mamy 4 a raczej że w każdem gnieździe mieć winniśmy: 1. oddział młodzieży żeńskiej, 2. takiej młodzieży męskiej, 3. druhen i 4. właściwą drużynę męską. Niestety wiele gniazd ma u siebie jeden jedyny oddział i to tylko męski i ten jest jeszcze słaby.

Mojem zdaniem może by było dobrze gdybyśmy się zreformowali i to tak, by gniazda nasze z całą werwą pracowały, by jak najwięcej zdobyć sił męskich. Stąd trzeba w każdem gnieździe utworzyć potężny oddział młodzieży męskiej, który objąć winien całą daną miejscowość, a liczyć co najmniej setki naszej młodzieży. Gdy to nam się uda, wtedy utrwalimy byt Sokołowi, który ma prawo nietylko do bytu i istnienia, ale który godzien jest najszerszego poparcia.

Nie mają tego prawa bytowania różne towarzystwa, które powstały z różnych przyczyn, o których to dziś pisać nie będę. Lecz włożył bym tak na serce wszystkim tym, którzy kierują czy wychowywują naszą młodzież, by z nią wstąpili w szeregi Sokoła i naszą ideę tak ukochali, jak my, a to wszystko dla dobra wolnej i niepodległej Polski.

Dla kobiet powinniśmy utworzyć własne gniazdo żeńskie, które by w ten sam sposób tworzyły dwa oddziały. Sądzę że powstanie tow. żeńskiego więcej pociągnęło by młodzież żeńską do siebie, jak obecnie. Po miastach powinnismy zapoczątkować tę pracę zakładania tow. (gniazd) żeńskich, a może udało by się rzuconą myśl zapoczątkować w Grudziądzu?

Nie wątpię że Zarząd Okręgu III zajmie życzliwe stanowisko wobec tej, że tak się wyrażę, zdrowej i racjonalnej myśli, którą tylko w czyn zamienić trzeba. Należało by jeszcze we wielkim pośpiechu urządzić zebrania, w celu omówienia i założenia gniazda żeńskiego.

Mamy przecież tutaj nieposlednie siły, że choć tylko wymienię niestrudzoną działaczkę sokolą p. Helenę Poznańską, p. Drzewuszewską i wielu innych znajdzie się chętnych do pracy w żeńskim sokole.

Z powstaniem gniazd żeńskich powiększymy i podwoimy liczbę naszych członków. A dalej damy naszym druhom możność do samodzielnej pracy. Dotąd jest tak: Że z biedom w oddziale żeńskim znajdowały się dopóty nie wychodziły zamąż (z małem wyjątkiem). W tow. własnym pozostaną członkiniami i po wyjściu zamąż.

Niechby te kilka słów nas wszystkich zainteresowały i zachęciły do pracy społecznej, ideowej w Sokole. Tak my mężczyźni jako i kobiety pracować powinniśmy, szerząc ideę poświęcenia dla dobra ogólnego. Bo to dobro bodaj największe jest zdrowie, a zdrowych i silnych i energicznych ludzi potrzebuje Polska. Stąd kto chce by naród nasz żył, a nie marniał, dbać musi o jego młodzież. Bo ta jest przyszłością. Dlatego wstępujmy do Sokoła i organizujmy sokoła żeńskiego. Czołem!

Sokół.

(Myśl rzuconą w niniejszym artykule gorąco popieramy, bo można i trzeba takową w czyn zamienić tak że i u nas w Swieciu. Niechże by więc czynniki miarodajne jak zarząd gniazda i nasze panie w Swieciu zechciały się tą sprawą ale tak szczerze zainteresować. Nie wątpimy, że zarząd Okręgu przyjdzie nam chętnie z pomocą, by utworzyć samodzielne Tow. sokoła żeńsk. W tej myśli wzywamy wszystkich interesujących się ideą sokolą do czynnej pracy, wołując: Czołem!! Red. Gł. Swieckiego).

Z Izby Przemysłowo-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej.

Zakaz prze- i przywozu niektórych towarów przez Hamburg.

Według rozporządzenia Senatu Hamburskiego wszelkie wytwory z przeżuwaczy w stanie świeżym lub suchym, a pochodzące z Polski i W. M. Gdańska, są zakazane do przywozu i przewozu przez Hamburg. Powyższe nie odnosi się do wełny, włosów i sierści, które przeszły przez fabryczną pralnię.

W sprawie eksportu do Niemiec otrąb.

Tutejsza Izba otrzymuje ze strony Konsulatów polskich w Niemczech wiadomości, że kupcy niemieccy, importujący z Polski w znacznych ilościach otręby, żalą się częstokroć na nieuczciwość dostawców polskich, którzy wbrew nadesłanym próbkom, pobrawszy naprzód zapłatę, dostarczają towar znacznie gorszy, lub zgoła niezdatny do użytku. Wobec tego, że podobny stan rzeczy, spowodowany postępowaniem nieuczciwych jednostek, podrywa

zaufanie do ogółu kupiectwa polskiego, wyrabia o nich opinję niekorzystną, uwłaczającej jego godności i szkodzi w znacznym stopniu naszemu eksportowi, apelujemy do tutejszych sfer zainteresowanych, aby sprawę eksportu traktowały w myśl zasad etyki kupieckiej i jaknajsurowiej piętnowały publicznie tego rodzaju postępki. Przytem zwracamy uwagę, że obecnie pomimo znacznego zapotrzebowania na otręby w Niemczech, konsumenci coraz częściej odmawiają nabycia otręb polskich, co w rezultacie skłonić może importerów niemieckich do szukania innych źródeł dla zakupu tychże.

Nowa placówka konsularna.

Została otwarta placówka konsularna Państwa Łotewskiego w Poznaniu na okręg Wielkopolski i Pomorze. Konsulat mieści się przy ul. 27. Grudnia nr. 2. tel. 5352.

ROZMAITOŚCI.

—* **Wybuch miny na cmentarzu.** Jak donoszą z Paryża, na cmentarzu żołnierzy angielskich, położonym w Thiepvalu, pod Amiens, na dawnym polu bitwy, zdarzył się w tych dniach niezwykły wypadek. Podczas robót ziemnych przy murze cmentarnym, robotnicy natrafili w ziemi na drut żelazny i usiłowali wyciągnąć go na powierzchnię. Nagle nastąpił ogłuszający wybuch, wskutek którego utworzyła się na cmentarzu ogromna, lejkowata wyrwa. Około stu mogił żołnierskich uległo zniszczeniu. Dzięki jednak murowi, poza którym znajdowali się robotnicy, żaden z nich nie padł ofiarą wybuchu. Po zbadaniu przyczyny wybuchu okazało się, że na miejscu cmentarza założona była podczas wojny mina podziemna, o której zapomniano, a której mechanizm wywołał dopiero teraz wybuch, gdy pociągnięto za drut do niego przyczepiony.

—* **Urodzenie „djabełka“ o jednem oku, z rogami i ogonem.** Ateny, 23 marca. Z Pyrgos, w greckiej prowincji Elis, nadchodzi podobno wiadomość o szczęśliwem urodzeniu małego „djabełka“. Noworodek ten ma jedno tylko oko w pośrodku czoła, ale to oko posiada za to dwie gałki oczne. Brzuch djabełka jest wydęty, a stopy skierowane do środka. Dwa prawdziwe rogi zdobią główkę tego „djabełka“, a z tyłu zwiesza się 10-centymetrowy ogonek. Mimo to, prawosławny duchowny ze wsi Phonaitika, gdzie noworodek przyszedł na świat, przystąpił do ceremonji chrztu. Wielkie wrażenie na ludności wywarła wiadomość, że tenże duchowny na drugi dzień po udzieleniu chrztu — zmarł. Wskutek tego ludność wierzy, że urodził się nie człowiek, lecz — szatan. Ponieważ przesądność ma dostęp w Grecji nawet do sfer wykształconych, przeto pojawiły się przepowiednie, iż Grecję czekają wielkie nieszczęścia. Ciekawą jest rzeczą, jakie stanowisko zajmie dyktator Pangalos wobec małego „djabełka“.

—* **Planeta Wenus drugą ziemią.** (Posiada ona powietrze i wodę). Nad ranem, przed wschodem słońca, planeta Wenus świeci jaśniej, aniżeli którakolwiek z gwiazd stałych na niebie wieczorem i uśmiecha się do obserwatora z ziemi z odległości 40,000.000 kilometrów. Oddawna astronomowie zastanawiają się na tem, czy na planecie tej może istnieć życie. Obecnie najnowsze obserwacje stwierdzają, że Wenus posiada atmosferę, podobną do ziemskiej. Gęste kłęby chmur, otaczające tę planetę, stanowią dowód, że Wenus zaopatrzona jest również obficie w wodę. Ostatnie pomiary siły blasku Wenery, po porównaniu ich z wynikami pomiarów Merkurego i księżyca, potwierdzają hipotezę o istnieniu na Wenerze atmosfery, podobnej do ziemskiej. Ponieważ powietrze i woda stanowią podstawę wszystkich zjawisk natury na naszej planecie macierzystej, ponieważ one warunkują życie organiczne w ziemskiem tego słowa znaczeniu, więc astronomowie skłonni są mniemać, że planeta Wenus jest właściwie drugu ziemią. Wyniki ostatnich obserwacyj wskazują na to, że można z dużem uzasadnieniem prawdopodobieństwa mówić o istnieniu życia organicznego na planecie Wenus. Naukowa legenda, która niegdyś osnuła się wokół Marsa, została przez nowożytną astronomję kompletnie zniweczoną. Od czasu, gdy słynne kanały, zauważone przez Włocha Schiaparellego okazały się optycznem złudzeniem, wywołanem słabem nasileniem teleskopu, porzucono hipotezę, jakoby Mars miał być bliźniaczym bratem naszej ziemi. Fantazja wyprzedza zawsze obserwację naukową. Przebija ona gęste masy chmur, osłaniających tajemnicę sąsiedniego świata i usiłuje na Wenus dojrzeć drugą ziemię.

—* **Co słychać na Czarciej Wyspie?** (Powojenni zesłańcy polityczni). Do francuskiej Guayany należy grupa wysp, mających ogólną nazwę Wysp Zbawienia, a do tej grupy należy także słynna Czarcia Wyspa, na której przebywają zesłańcy francuscy. Zesłany był w swoim czasie na tę wyspę kapitan Dreyfus, a na tej wyspie znaleźć się miał po wojnie światowej uznany przez cały świat cywilizowany za zbrodniarza ekscesarz Wilhelm. O tej to wyspie pisze obecnie współpracowników paryskiego „Journalu“ swoje wrażenia. Po wylądowaniu na Czarciej wyspie, kroczy się ścieżką wijącą się wśród palm. Po posunięciu się naprzód o jakieś 200 metrów, staje się wobec czarnych skał, poza któremi rozciąga się morze. Na szczycie jednej z tych skał widać białe budynki z czerwonemi dachami. Po wejściu na szczyt, rzuca się w oko szereg ładnie wyglądających budynków, otoczonych ogrodami, dwupiętrowych, a na prawo i lewo, z przodu i z tyłu, widać bezkresne morze. Mieszkańcami tej wyspy są przestępcy polityczni. Przeważnie są to ludzie, przychwyceni w czasie wojny na szpiegostwie. Przebywa tam Choulard, były pracownik handlowy, który za 150 franków miesięcznie pełnił służbę szpiegowską na rzecz Niemiec. Przebywający na tej wyspie katorżnicy, odnoszą się do niego z wielką pogardą i nie rozmawiają z nim wcale. Powiadają oni: — Jest on większym niż my zbrodniarzem, bo my zabiliśmy jednego człowieka, czy też kilku ludzi, a on tysiące skazywał na śmierć. Wszak jesteśmy bądź co bądź Francuzami! Gdy pojawi się na wyspie ktoś nowy, to widok jego wywabia z mieszkań wszystkich mieszkańców wyspy. Skazańcy ci są dobrze odzianie i nieźle wyglądają. Oprócz skazanych na ciężkie roboty, wszyscy inni są do pracy zmuszani i oddają się zupełnemu próżnowaniu. Otrzymują oni mieszkania i żywność i prawie zawsze także pieniądze od swych krewnych. A zatem pod względem materjalnem warunki życia ich są znośne. Bieśniejsi zesłańcy oddają drobne usługi bogatszym, bardziej spekulacyjne głowy i tu wysilają się, aby robić dobre interesy, inteligencja poświęca wiele czasu lekturze, a prawie wszyscy zesłańcy piszą pamiętniki. Ogółem Czarcia Wyspa liczy 30 mieszkańców ze wszystkich zakątków świata. Są tam więc Belgijczycy i Francuzi, Włosi, Polacy i Niemcy, Brazyljanie, Anamici, Chińczycy, Arabowie, nienawidzący się wzajemnie. Każdemu przejezdnemu skarżą się oni na swój los i połączone z nim przykrości. Pewien Belgijczyk irytuje się niezmiernie, albowiem nie pozwalają mu korespondować z posłem belgijskim w Paryżu. Belgijczyka tego przychwycono, gdy na terenie wojennym dawał nieprzyjacielowi sygnały optyczne Znajduje się też tam między innymi wojskowy pilot francuski, noszący nazwisko jednej z najwykwintniejszych rodzin francuskich. Zdradził on Niemcom system francuskich samolotów. Zapytuje on: — Czyż przez całe życie mam się znajdować w towarzystwie tej hołoty? Pewien fryzjer z Marsylji odciągnął współpracownika „Journala“ na bok i szepnął mu do ucha: — Mam we Francji duże oszczędności. Niech pan się zajmie moim losem, a ja już to panu dobrze wynagrodzę. Fryzjer ten zajmuje się na Czarciej Wyspie wyrabianiem grzebieni szyldkretowych, kałamarzy z orzechów kokosowych, małych pudełeczek, na których maluje obrazki i t. p. Zarabia on piękne sumy. Naogół żyłoby się zesłańcom na tej wyspie bardzo dobrze, gdyby nie ta okoliczność, że strasznie tam praży słońce.

—* **Bezrobocie w Europie.** Bezrobocie we Francji prawie nie istnieje. Według ostatnich wykazów Ministerjum Pracy z zapomóg rządowych korzystało w m. lutym rb. 713 bezrobotnych. W m. styczniu liczba ta wynosiła 547, w tymże miesiącu r. 1925 — 705, w styczniu r. 1924 — 1.227, w styczniu r. 1923 — 2.674, w styczniu r. 1922 — 10.071. Maksymalna cyfra bezrobotnych otrzymujących zapomogi wynosiła w krytycznym okresie r. 1921 (marzec) — 91.225 osób płci obojga. W pozostałych natomiast krajach Europy obraz bezrobocia przedstawia się mniej różowo niż w szczęśliwej Francji. Oficjalne wykazy statystyczne odnośnych urzędów stwierdzają, co następuje: w Niemczech w grudniu r. 1925, liczba bezrobotnych otrzymujących zapomogi wynosiła 1.497.516 osób. W Austrji, w grudniu 1925, zapomogi otrzymywało 179.157 bezrobotnych. W Belgji, w grudniu r. 1925, zarejestrowano 43.313 bezrobotnych. W W. Brytanji, w grudniu 1925 r., zapomogi otrzymywało 1.243.000 bezrobotnych. We Włoszech, w listopadzie r. 1925, zarejestrowano 112.059 bezrobotnych. W Holandji, w listopadzie r. 1925, zarejestrowano 26.859 bezrobotnych. W Polsce, w listopadzie r. 1925, zarejestrowano 261.851 bezrobotnych. W Szwecji, w listopadzie r. 1925, zarejestrowano 27.428 bezrobotnych. W Szwajcarji, w grudniu r. 1925, zarejestrowano 17.027 bezrobotnych. W Czechosłowacji, w październiku r. 1925, zarejestrowano 39.743 bezrobotnych.